

ANNA M. CIENCIALA (UNIwersytet w KANSAS, USA)

MISJA POKOJU CARLA J. BURCKHARDTA

Profesor Carl J. Burckhard, Szwajcar, w latach 1937—1939 wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, od chwili opublikowania swych wspomnień — najpierw w RFN, a następnie w innych krajach, w tym również w Polsce — cieszył się opinią zasłużonego szermierza pokoju europejskiego.

Burckhardt, historyk, z talentem łączy w swych wspomnieniach ton osobisty z dowodzeniem naukowym, wspartym na szerokiej dokumentacji, stąd zdaje się osiągnął cel, którego zresztą nie tai, tzn. odpiera z powodzeniem przypisywany mu zarzut, jakoby miał darzyć Niemcy hitlerowskie osobistą sympatią. Zdaje się, że przekonał on swych czytelników, iż jedyny cel przyświecający jego misji stanowiło ratowanie pokoju na najtrudniejszym, zagrożonym wojną odcinku gdańskim.

Uznanie, jakim cieszył się zmarły ostatnio prof. Burckhardt, znany też ze swej zasłużonej, humanitarnej działalności w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, nie zwalnia oczywiście z obowiązku krytycznego odniesienia się do opublikowanych przezeń wspomnień.

Bogata, a dziś już dostępna dokumentacja pozwala nam postawić pytanie: w imię jakiego pokoju działał on jako wysoki komisarz Ligi oraz czy uchylene przezeń zarzutu darzenia Niemiec hitlerowskich swoją sympatią uchyla jednocześnie głębszy zarzut — popierania przezeń też niemieckiego rewizjonizmu? Trudno też ustrzec się świadomości, że opracowując po latach swe wspomnienia Burckhardt znał następstwa ówczesnie realizowanej polityki. Dzięki zmianie (począwszy od 1968 r.) regulaminu obowiązującego w archiwach brytyjskich i udostępnianiu przez nie źródeł po upływie 30, a nie jak poprzednio 50 lat, łatwiej znaleźć odpowiedź na wysunięte tu pytania, aniżeli było to możliwe przed kilku laty.

Najcenniejsze wydają się zbiory Foreign Office w Public Records Office w Londynie. Tam też można odnaleźć prawie kompletną korespondencję Burckhardta z czynnikami Foreign Office i Ligi Narodów. Wypływa to z faktu przewodniczenia Komitetowi Trzech Ligi Narodów (powołany do spraw gdańskich w lipcu 1936 r. przez brytyjskich ministrów spraw zagranicznych — Anthony Edena, a następnie lorda Halifaxa). Warto wspomnieć, że interesująca nas korespondencja Burckhardta nie jest dostępna dla badaczy w Archiwum Ligi Na-

* Wspomnienia Carla J. Burckhardta pt. *Meine Danziger Mission 1937—1939* ukazały się w Monachium w 1960 r., nakładem Callway Verlag, a następnie w 1962 r. w wydaniu popularnym, nakładem Deutsche Taschenbuch Verlag. W Polsce zostały opublikowane staraniem Instytutu Wydawniczego PAX, pt. *Moja misja w Gdańsku 1937—1939* w 1970 r., ss. 257, tłumaczenie z niemieckiego Mariusza Giniatowicza, przedmowa Stanisława Zabięły. W niniejszym artykule pozycja jest cytowana za wydaniem polskim, bez podawania jej tytułu.

rodów w Genewie. Cenne przyczynki do działalności Burckhardta znajdują się też w zbiorach Senatu gdańskiego i Komisariatu Generalnego RP w Wojewódzkim Archiwum w Gdańsku oraz w zbiorach MSZ w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Istnieje ponadto bardzo bogata, opublikowana dokumentacja niemiecka. Burckhardt traktuje ją z dużą ostrożnością i cytuje bardzo selektywnie, generalnie bowiem uznaje ją za niewiarygodną. Potwierdza on to swoje przekonanie, przytaczając bowiem w aneksie list byłego konsula niemieckiego w Genewie — Krauela, krytykuje oceniającego wiarygodność dokumentów niemieckich.

Z cytowanych przez Burckhardta dokumentów Foreign Office oraz dokumentów niemieckich bynajmniej nie wynika, iż zachodzi między nimi zasadnicza sprzeczność, przeciwnie — wzajemnie się uzupełniają.

Udzielenie trafnej odpowiedzi na pytania postawione odnośnie do celów i praktycznego działania Burckhardta jako wysokiego komisarza Ligi nie jest możliwe bez przypomnienia, przynajmniej w zarysie, ogólnej sytuacji europejskiej w owych latach oraz, na jej tle, sytuacji gdańskiej. Interesujące wydają się także okoliczności poprzedzające wyłonienie kandydatury Burckhardta na stanowisko wysokiego komisarza Ligi w lutym 1937 r., jak też pewne cechy jego osobowości, poglądy oraz koncepcje polityczne, które określały jego postawę i działalność.

W 1937 r. atmosfera polityczna w Europie była już bardzo napięta. Z jednej strony Niemcy hitlerowskie w tempie zastraszającym zbroili się, z drugiej zaś strony mocarstwa zachodnie ze wszech miar dążyły do porozumienia z Berlinem, aby na tej drodze zażegnać niebezpieczeństwo wybuchu wojny.

Tymczasem w Gdańsku dokonywał się gwałtownie proces ujednoczenia ustroju Wolnego Miasta z ustrojem Trzeciej Rzeszy. Szczególnie wyzywającymi reakcję postępowej opinii europejskiej stawały się kolejne dekrety Senatu gdańskiego, zasadniczo sprzeczne z gwarantowaną przez Ligę Narodów w 1921 r. konstytucją gdańską, dekrety, mocą których ograniczano, a nawet całkowicie pozbawiano praw i swobód ludność żydowską i organizacje katolickie. Zdumienie i przerażenie budziły też brutalne metody rozprawy z gdańską opozycją polityczną.

Liga Narodów siłą rzeczy była zmuszona permanentnie rozpatrywać trudne problemy Wolnego Miasta. Pobudzał ją też do tego ówczesny wysoki komisarz — Sean Lester (1934—1936).

Lester, Irlandczyk, człowiek wielkiej prawości i charakteru, ze zrozumiałym oburzeniem reagował na dokonywane się bezprawie, godzące ewidentnie w prestiż Ligi. Jeszcze w grudniu 1935 r. domagał się przybycia do Gdańska specjalnej komisji Ligi w celu zbadania i zapobieżenia wypadkom jawnego naruszania porządku konstytucyjnego. Jego inicjatywa nie została jednak podjęta.

Lester, sam pozbawiony oparcia w Lidze, odważnie udzielał poparcia wszystkim prześladowanym, a także jawnie utrzymywał kontakt z przedstawicielami opozycji gdańskiej. Jego postawa i przekonania moralne przyprawiały czynniki hitlerowskie w Gdańsku i Berlinie o ataki furii; zamiar wysadzenia go z siodła był prostym tego następstwem. Wykorzystano w tym celu incydent związany z wizytą kurtuazyjną krążownika „Leipzig” (czerwiec 1936 r.).

Działający z rozkazu oficerowie krążownika „Leipzig” zignorowali osobę wysokiego komisarza, nie składając mu wizyty protokolarnej. Rówoległe z tym gdańska prasa hitlerowska wszczęła gwałtowną nagonkę na osobę Lestera. Było oczywiste, że w tej sytuacji sprawa musi znaleźć się na porządku obrad Ligi.

Lipcowa sesja Ligi stała się miejscem, z którego prezydent Senatu, a jednocześnie zastępca gdańskiego gauleitera — Arthur Greiser, wygłosił zdumiewające gwałtownością przemówienie, atakujące już nie tylko Lestera, lecz także, bardziej pośrednio, statut Wolnego Miasta.

Na podstawie dokumentów niemieckich wiadomo dziś, że przemówienie Greisera, uzgodnione z Berlinem, miało stanowić wyzwanie wobec Ligi, a także niemiecką sondę reakcji mocarstw zachodnich i Polski wobec niemieckich zamierzeń w Gdańsku¹.

Przebieg obrad ujawnił niemoc Ligi, jak też nie pozostawił wątpliwości, że ani Francja, ani Wielka Brytania nie zajmą zdecydowanego stanowiska wobec jawnej prowokacji niemieckiej. Odnotujmy — odmiennie zachowała się tylko Polska.

Beck, natychmiast po przemówieniu Greisera, przekazał ambasadorowi Lipskiemu polecenie stanowczego ostrzeżenia Berlina, że jakakolwiek jednostronna zmiana statutu Wolnego Miasta grozi otwartym konfliktem z Polską. Jednocześnie zawiadomił Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, iż uważa za konieczne zarządzenie natychmiastowego pogotowia. Lestera zaś zapewnił, że zgodnie z formułą przypadającego Polsce „mandatu obrony” polskie okręty wojenne pozostaną do dyspozycji i że w każdej chwili będą gotowe wypłynąć z Gdyni do Gdańska².

Tymczasem Liga, z inicjatywy sekretarza generalnego Josepha Avenola i ministra Edena, podobnie jak czyniła to wielokrotnie, gdy nie zamierzała zająć wyraźnego stanowiska — powołała do spraw gdańskich wspomniany Komitet Trzech. W jego skład weszli pierwotnie ministrowie spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii i Portugalii, a po wycofaniu się Portugalii, co nastąpiło wkrótce — Szwecji. Komitet Trzech przyjął wniosek Becka o powierzenie Polsce mandatu bezpośredniego wyjaśnienia z Berlinem incydentu z „Leipzigiem” oraz bliższego określenia stanowiska niemieckiego w kwestii sprawowania funkcji przez wysokiego komisarza w Gdańsku³.

Kompromisowe nastawienie Ligi przyjęto w Berlinie z zadowoleniem. Hitlerowi jeszcze wówczas nie zależało na ostatecznym napisaniu kwestii gdańskiej, a tym bardziej na antagonizowaniu stosunków z Polską. Z tego punktu widzenia misja polska stanowiła rozwiązanie bardzo dogodne.

Kompromisowy kurs polityki Ligi wobec Gdańska, podkreślany wydatnie wynikiem jej sesji lipcowej — był dla proslonijnego Lestera nie do przyjęcia. Wkrótce, w październiku, zgłosił swoją dymisję. Nie została ona formalnie przez

¹ T. Komarnicki, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 2, Londyn 1965, s. 458. Według instrukcji Greiser miał uzgodnić tekst swojej mowy z Beckiem, jednak tego nie uczynił. Akten der deutschen auswärtigen Politik (ADAP), seria C, t. V, nr 429.

² Instrukcje ministra Becka dla ambasadora Lipskiego z 4 VII 1936 w Komarnicki, op. cit., s. 464—465. Instrukcja Becka dla Rydza Smigłego z 4 VII 1936 brzmi: „Proszę uprzedzić Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, że w każdym razie uważam za konieczne zarządzenie natychmiastowego pogotowia sił zbrojnych armii i marynarki w stosunku do Gdańska jako zagadnienia lokalnego”, Beck do MSZ, Genewa 4 VII 1936, nr 10, Archiwum Akt Nowych (AAN), MSZ P. II t. 2686, s. 185—186. Następnego dnia Beck powiadomił Szembeka, że sytuacja już się trochę wyjaśniła oraz że w sprawie zarządzeń wojskowych miał na myśli raczej przestudiowanie problemu. Komarnicki, op. cit., s. 242. Propozycja Becka wobec Lestera podana jest w raporcie Ralpha Skrine Stevensona, szefa delegacji brytyjskiej przy Lidze Narodów, Public Records Office Londyn, Foreign Office (FO), 417.36, pt. XXXII, nr 4.

³ Komarnicki, op. cit., s. 458—464.

Ligę przyjęta, ale zgodzono się, by opuścił Gdańsk i pozostawał do dyspozycji w Genewie.

Należy przypuszczać, że przyjęcie tego rodzaju procedury pozostawało w związku ze stanowiskiem Becka, zgłoszonym ministrom spraw zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii w toku wrześniowej sesji Ligi, iż Polska nie przyjmie żadnego rozwiązania problemu gdańskiego, gdyby miało ono dokonać się bez jej udziału⁴. Bardzo stanowczo Beck oponował przeciwko szeroko dyskutowanemu wówczas w gabinetach ligowych i europejskich zamiarowi zlikwidowania stanowiska wysokiego komisarza w Gdańsku, jak też wycofania gwarancji Ligi dla konstytucji Wolnego Miasta. Czekano zatem na wyniki misji polskiej z mandatu Ligi.

Raport polski przedłożono Komitetowi Trzech w styczniu 1937 r. Zawierał on wyjaśnienia Berlina co do przyczyny znieważenia Lestera przez oficerów „Leipziga”. Lester miał sobie na tę zniewagę zasłużyć, ponieważ, podejmując uprzednio oficerów niemieckich z innego okrętu, naraził ich na przykrość uczestniczenia w przyjęciu, w którym udział brali także przedstawiciele gdańskiej opozycji z b. prezydentem Senatu, Hermannem Rauschningiem. Istotniejsze, że raport zawierał sugestię, aby wysoki komisarz Ligi „stanowczo unikał ingerencji w wewnętrzne sprawy gdańskie”⁵.

Jakkolwiek nieingerencja w wewnętrzne sprawy gdańskie stanowiła nienaruszalną zasadę polskiej polityki zagranicznej wobec Wolnego Miasta, to odczytanie raportu polskiego nie było bynajmniej jednoznaczne. Beck został ostro zaatakowany przez prasę francuską, która określiła raport jako „zgniły kompromis”, pozwalający Niemcom na całkowite opanowanie Gdańska. Atak prasy zdradza tu stanowisko Quai d'Orsay. Francja była przeciwna uznaniu Polski za czynnik wazący w sprawach gdańskich⁶. Najbardziej obawiano się, by Polska, związana sojuszem, nie wmanewrowała Francji w groźną sytuację, a nawet wojnę z Niemcami. Lepiej, chociaż nie bez zastrzeżeń, raport został przyjęty w Londynie. Eden, który jeszcze pod koniec 1936 r. zdradzał Beckowi, że Wielka Brytania nie życzy sobie, by Gdańsk miał stać się wielkim problemem międzynarodowym⁷, dostrzegł w raporcie szansę uspokojenia Niemiec i zachowania w Gdańsku obecności Ligi. Polsce również zależało na jej obecności, bowiem spodziewano się, że dzięki temu zdoła się zapobiec zagarnięciu Wolnego Miasta na drodze puczu.

W Warszawie, gdy brano pod uwagę ewentualność wycofania się Ligi z Gdańska, rozważano też szansę zawarcia dwustronnego układu z Niemcami, układu, który miałby gwarantować zachowanie statutu Wolnego Miasta i prawa Polski w Gdańsku. W Londynie, Paryżu, Genewie, podobnie jak i w Warszawie, rozważano zresztą wszystkie możliwe rozwiązania problemu gdańskiego, które zdołałyby zapobiec wojnie, do której ani Francja, ani Wielka Brytania, ani tym bardziej Polska nie były przygotowane.

Mocarstwa zachodnie, zaniepokojone tempem zbrojeń niemieckich, przyjęły program zbrojeń dopiero w 1936 r. i nie spodziewały się osiągnąć wystarczającego

⁴ Rozmowa ministra Becka z ministrem Edenem i ministrem Delborem, Genewa, 29 IX 1936, Londyn, Instytut Historyczny im. Gen. W. Sikorskiego, Zespół Ambasady RP w Londynie,teczka „Gdańsk 1936 r.”; por. Komarnicki, op. cit., s. 300.

⁵ Komarnicki, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 3. Londyn 1969, s. 17.

⁶ Rozmowa radcy F. Frankowskiego z p. Commertem, dyrektorem biura prasowego Quai d'Orsay oraz komentarz ambasadora Juliusza Łukasiewicza. Paryż 27 I 1937, Raport polityczny IV/1, AAN, MSZ P.II, t. 3805, s. 54—57.

⁷ Anthony Eden do ambasadora Sir Howard Kennarda w Warszawie, 9 XI 1936, FO 417.36, pt. XXXII, nr 73.

przygotowania wojennego przed 1940 r. Czynnikiem ten, jak również nadzieja na zawarcie nowego układu z Niemcami, determinował ostrożną i zawiłą politykę europejską wobec Niemiec. Gdy idzie o Gdańsk, świadomie koncentrowano uwagę na zagadnieniu utrzymania międzynarodowego statusu Wolnego Miasta, jego trudne problemy wewnętrzne pozostawiając własnemu biegowi.

Gdańsk na przełomie lat 1936—1937 wyjątkowo jaskrawo odzwierciedlał siłę i mocarstwowe stanowisko Niemiec. Z tego też punktu widzenia należy patrzeć na wewnętrzny układ sił i gdańskie konstelacje personalne.

Po krótkich rządach Hermanna Rauschninga, pierwszego prezydenta Senatu (1933—1934), określanego mianem umiarkowanego hitlerowca, główną rolę zaczął odgrywać ambitny, cieszący się zaufaniem Hitlera, gauleiter Albert Forster. Inspirowany przez Hitlera, najkrótszą drogą zmierzał on do podporządkowania ośrodków opozycji politycznej partii nazistowskiej lub do jej zlikwidowania, a także do wyparcia z Gdańska licznej tam ludności żydowskiej oraz ograniczenia wpływów kościoła katolickiego.

Wiemy, że to działanie Forstera sprawiło, iż pod koniec 1936 r. hitlerowcy całkowicie zapanowali nad sytuacją gdańską, opozycja została rozbita, Lester „wysadzony z siodła”, a mocarstwa zachodnie nakłonione do zamiaru wycofania Ligi z Gdańska.

Berlin, co prawda hamował niekiedy fanatycznego Bawarczyka, zwłaszcza gdy jego działania narażały na bezpośredni zatarg z Polską, w której Hitler widział wówczas potencjalnego satelitę w przyszłej wojnie Niemiec z mocarstwami zachodnimi lub ze Związkiem Radzieckim, jednakże mógł sobie pogratulować Forstera jako sprawnego wykonawcy własnych, politycznych zamówień.

Zażenowanie i próbę ukrycia za parawanem pozorów słabości wobec Niemiec, w imieniu mocarstw, zdradza René Massigli, dyrektor do spraw Ligi na Quai d'Orsay. W styczniu 1937 r. w czasie rozmowy z radcą ambasady polskiej w Paryżu — Frankowskim, oświadczył wykrętnie, że gdyby wysoki komisarz w Gdańsku miał być, jak wskazuje na to raport polski dla Komitetu Trzech, w swych funkcjach ograniczany, to może byłoby lepiej nie wyznaczać nowego komisarza⁸.

Podobną tendencję zwijania żagli doradzali również kompetentni urzędnicy Foreign Office. I byłoby z pewnością do tego doszło, gdyby nie sprzeciw Polski⁹ oraz samotnie odienne w Wielkiej Brytanii stanowisko Edena. Upadek reszty prestiżu Ligi w Europie był mu na tyle przykry, że dążył do znalezienia *modus vivendi* dla utrzymania stanowiska wysokiego komisarza w Wolnym Mieście. Sugestię zawartą w raporcie polskim uznał więc za pożyteczną.

W tej to koniunkturze pojawiła się kandydatura Carla J. Burckhardta. Nie miał on liczących się kontrkandydatów. Brany pod uwagę holenderski admirał de Graaf w styczniu 1937 r. zrezygnował z wystawienia swej kandydatury.

Burckhardt wspomina o zaskoczeniu na wiadomość, że jego nazwisko znalazło się na liście kandydatów (s. 31). Nie mogło to być jednak dla niego zaskoczeniem, przynajmniej całkowicie, skoro dalej relacjonuje propozycje przedkładane mu osobiście przez Ernsta von Weizsäckera — wówczas niemieckiego Konsula Generalnego w Bernie, a niebawem pierwszego wiceministra spraw zagranicz-

⁸ Ambasador Łukasiewicz do Ministra Spraw Zagranicznych. Paryż. Raport polityczny nr III/4 z 22 I 1937. AAN, MSZ P.II, t. 3805, s. 44—5.

⁹ Na początku lutego 1937 r., ambasada polska w Paryżu protestowała przeciwko odwołaniu Lestera przed mianowaniem nowego wysokiego komisarza, Paryż. Raport polityczny V/2 z 5 II 1937. AAN, MSZ P.II, t. 3805, s. 62—63.

nych w Berlinie (Burckhardt był z nim od lat zaprzyjaźniony, a po wojnie występował nawet w procesie norymberskim jako jego świadek obrony).

Rozmowy z Weizsäckerem Burckhardt prowadził w październiku i grudniu 1936 r. (s. 40—41). Niespodzianką mogła być dlań jedynie przychylność Francji i Wielkiej Brytanii, do czego powrócimy. Zresztą nie tai on, że to Weizsäcker przygotował grunt pod przyjęcie jego kandydatury.

Memoriał Weizsäckera, wysłany do Berlina 15 października 1936 r., ujawnia intencję, jaką się kierował, gdy podejmował rozmowę z przyszłym wysokim komisarzem w Gdańsku. Pisze mianowicie, że celem polityki Trzeciej Rzeszy musi być pokojowy powrót Gdańska do Niemiec. Dowodzi, że sytuacja jeszcze nie wydaje się dojrzała, chyba że użyje się siły. Proponuje zatem podjąć starania o nominację „neutralnego” wysokiego komisarza Ligi, który broniłby Wolnego Miasta przed Polską i konsultował się we wszystkich sprawach z niemieckim MSZ.

Memoriał Weizsäckera usiłuje Burckhardt wyjaśnić w ten sposób, że starał się on przekonać Hitlera, a więc, że używał argumentów, które trafiłyby do niego, a także — że chciał przyczynić się do ograniczenia władzy Forstera w Gdańsku (s. 43). Każe nam też wierzyć, przytaczając treść rozmowy grudniowej, że Weizsäcker szczerze nań nalegał, aby uczynić wszystko, co możliwe, dla zapobieżenia wybuchowi wojny (s. 43—44).

Czy rzeczywiście prawdopodobna jest różnica między poglądem wyrażonym przez Weizsäckera w memoriale i w rozmowie osobistej z Burckhardtem? Można w to wątpić.

Weizsäcker, podobnie jak cała „stara szkoła” dyplomacji i generalicji niemieckiej, nie pogodził się z utratą Gdańska, korytarza i Górnego Śląska. Opozycja „starej szkoły” wobec Hitlera nigdy nie odnosiła się do celów, a wyłącznie do metod. Opozycja ta generalnie hołdowała wytycznym polityki zmarłego w 1929 r. Gustawa Stresemanna, dążyła więc do rewizji granic wschodnich w sposób „pokojowy”, tzn. za zgodą mocarstw zachodnich i w stosownym do tego czasie. Weizsäcker przyjął zatem linię „hamowania” i wyczekiwania na lepszą koniunkturę międzynarodową, tj. na powstanie takiej sytuacji, kiedy Polska, znajdując się w izolacji, będzie skłonna przyjąć owe pokojowe rozwiązanie.

Oczekiwania Weizsäckera nie były bynajmniej utopią. Polityka brytyjska wyjątkowo sprzyjała ich realności. Warto zwrócić uwagę na memoriał Foreign Office z czerwca 1938 r., który zawiera rozważania nad stosunkiem Ligi do Gdańska i misji wysokiego komisarza. Memoriał przytaczamy w tłumaczeniu dosłownym. „Komitet [Trzech — przyp. A. C.] powziął decyzję mianowania wysokiego komisarza w milczącym uznaniu, iż w obecnych warunkach nie jest możliwe utrzymanie liberalnej konstytucji [gdańskiej — A. C.]. Zmiany zaszły w Gdańsku uznano w nadziei, że nowy wysoki komisarz będzie umiał pohamować postęp hitleryzacji Wolnego Miasta oraz udzielić pewnej ochrony mniejszościom [chodziło tu o opozycję polityczną, Żydów i Kościół katolicki — A. C.]. Dzięki zręczności osobistej p. Burckhardta nadzieje te zostały w dużej mierze spełnione”. Na temat polityki brytyjskiej czytamy dalej: „Celem naszej polityki od 1936 r. jest zapobieżenie takiemu rozwojowi wypadków w Gdańsku, które doprowadziłyby do sporu międzynarodowego pierwszorzędnej wagi między Niemcami a Ligą, co musiałoby też zaważyć na stosunkach brytyjsko-niemieckich i polsko-niemieckich”.

Memoriał zawiera także streszczenie instrukcji udzielonych w maju 1937 r. Burckhardtowi przez Edena. Eden wyraził wówczas przekonanie, że zmiana konstytucji, gdyby dokonał jej obecny Volkstag (wybrany w 1935 r. przy użyciu terroru), byłaby dla opinii brytyjskiej nie do przyjęcia, ale — sugerował — zmian

mógłby dokonać nowy Volkstag, wybrany np. w 1939 r. Eden był też zdania (dawno przyjętego w kołach rządowych Wielkiej Brytanii), iż problem gdański jest przede wszystkim problemem polsko-niemieckim. Rząd brytyjski — dodał — nie zgłosi nierozsądnego sprzeciwu przeciwko porozumieniu polsko-niemieckiemu, jak również przeciwko zmianie sytuacji politycznej w Gdańsku, jeżeli nastąpi ona w drodze ewolucji, a nie rewolucji.

Stanowisko Edena wyjaśnia ostatecznie następujące zdanie: „Sytuacja w Gdańsku nie dotyczy żadnego bezpośredniego interesu Wielkiej Brytanii. Istnieje natomiast bardzo silna i wpływowa część opinii angielskiej, która z wielkim zainteresowaniem śledzi sprawy gdańskie. Wobec tego każdy nagły rozwój wypadków wywrze wpływ na opinię angielską, co z kolei może mieć wpływ na stanowisko rządu”¹⁰.

Zbieżność stanowisk czynników decydujących Wielkiej Brytanii i Niemiec wobec tego, że Francja z reguły podzielała lub podporządkowywała się stanowisku brytyjskiemu, ułatwiała niewątpliwie misję Burckhardta.

Burckhardt jako kandydat na stanowisko wysokiego komisarza był zatem osobą ze wszech miar godną przyjęcia. Budził uznanie jednej strony biegłą znajomością języka niemieckiego i pewnym doświadczeniem dyplomatycznym (był za młodu sekretarzem poselstwa szwajcarskiego w Wiedniu), jak też ze względu na znajomość Niemiec hitlerowskich (udział w misji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w 1935 r.). Dla drugiej strony, Berlina, ważniejsze było niewątpliwie to, że podzielał on niemiecki punkt widzenia co do szkodliwości i niesprawiedliwości traktatu wersalskiego.

Burckhardt nie kryje przekonania, że ustanowienie Wolnego Miasta i korytarza było sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości. Jego zdaniem, oderwanie od Niemiec Prus Wschodnich stworzyło sytuację nie do utrzymania. Wspomina też kilkakrotnie o nierealnym statusie gdańskim i ubolewa, że odmówiono Gdańskowi prawa do przeprowadzenia plebiscytu. Twierdzi, że to właśnie stanowiło przyczynę hitleryzacji Wolnego Miasta.

Trudno zatem wątpić, że Burckhardt należy do tej znakomitej większości europejskich liberałów, którzy, wzdrygając się przed brutalnością politycznych metod Hitlera i rasistowskimi ekscesami w Niemczech, nie odmawiali wszakże Niemcom prawa do rewizjonizmu.

Burckhardt jako kandydat na wysokiego komisarza obiecywał, że wykorzysta do maksimum swe osobiste stosunki w Gdańsku i Berlinie, że zachowa zręczność i w żadnym razie nie dopuści do konfrontacji między Gdańskiem a Ligą, tj. praktycznie między Niemcami a Francją i Wielką Brytanią, czy wreszcie między Niemcami a Polską.

Kto jednak ostatecznie wystąpił z inicjatywą wysunięcia tak sprzyjającej zamiarom Berlina, Paryża i Londynu kandydatury Burckhardta? On sam przypisuje inicjatywę delegacji francuskiej w Lidze, a także życzliwemu dla niej poparciu René Massigliego. Massigli zaś, prowadząc półoficjalną rozmowę z Frankowskim 5 lutego 1937 r. oświadcza mu, że... telefonował do niego prof. Carl Burckhardt, obywatel szwajcarski, który postawił mu swoją kandydaturę na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Dodał też, że posiada on świetną orientację w sprawach międzynarodowych i niemieckich oraz że

¹⁰ Memorandum on Danzig, 16 VI 1938, FO 371/21802, s. 200—205; por. oświadczenie brytyjskiego chargé d'affaires wobec Szembeka z 21 VII 1936. Komarnicki, op. cit., t. 2, s. 248.

Burckhardt upewnił go, iż ani rząd szwajcarski, ani niemiecki nie wysunie przeciwko niemu zastrzeżeń¹¹.

Wygląda na to, że przedsiębiorczy profesor sam załatwił sobie posadę, a ponadto, że w tym celu skorzystał wyłącznie z telefonu. Byłaby to oryginalna metoda, skoro dotychczas kandydatów na stanowiska w Lidze wysuwały rządy, ale bardziej prawdopodobne jest to, że Massigli — nie doceniając rozmówcy — wolał nie zdradzać się, iż oto rodzina profesora, zaprzyjaźniona z rodziną jego własnej żony, mogła stanowić o swobodzie życia przyszłego wysokiego komisarza¹².

Rząd szwajcarski dla siebie znanych powodów najwidoczniej kandydatury Burckhardta oficjalnie wysunąć nie chciał. Wskazuje na to rozmowa profesora z Giuseppe Mottą, szefem departamentu politycznego w rządzie federalnym (s. 42). Dalej jednak Burckhardt przytacza inną z nim rozmowę, telefoniczną, która świadczy, że to na ręce Motty złożyć miał deklarację przyjęcia stanowiska (s. 44). Sugeruje więc, że rząd szwajcarski co najmniej pośredniczył w wysunięciu jego kandydatury.

Z porównania kilku wypowiedzi Burckhardta wynika pewna między nimi sprzeczność, ale wydaje się możliwe, że istotnie delegacja francuska w Lidze wysunęła formalnie jego kandydaturę, poparł ją osobiście Massigli, w zasadzie nie był jej przeciwny rząd szwajcarski, ale też — najpewniej — rzeczywistym animatorem kariery międzynarodowej Burckhardta był Berlin i osobiście Weizsäcker (s. 31, 44).

Polska z zadowoleniem powitała ponowne zapewnienie obecności wysokiego komisarza w Gdańsku, a do kandydatury Burckhardta nie zgłosiła zastrzeżeń. Przeciwnie. To rząd polski oficjalnie rekomendował ją Senatowi gdańskiemu¹³.

Nominacja Burckhardta nastąpiła 18 lutego 1937 r. Greiser powitał ją z zadowoleniem, wystosowując depezę z serdecznymi gratulacjami. Burckhardt odpowiedział na nią z Londynu, również pełen nadziei na owocną, opartą na głębokim zaufaniu, wzajemną współpracę z prezydentem Senatu dla dobra Wolnego Miasta¹⁴. Wkrótce też nie taił wobec Niemców, że traktuje swoje stanowisko jako „obumierający organ upadłej instytucji”. Tę, zdumiewającą szczerością, potwierdzoną szeregiem innych wypowiedzi deklarację — pominiętą w jego wspomnieniach — odnajdujemy w dokumentach niemieckich¹⁵.

Cel swej misji Burckhardt zdawał się rozumieć dość ściśle. Miał on przygotować warunki do naturalnego wycofania się Ligi z Gdańska oraz pokojowego powrotu Wolnego Miasta do Trzeciej Rzeszy. Pozostawał, słusznie zresztą, w przekonaniu, iż mandat udzielony mu przez Ligę, a rozwinięty o instrukcję Edena, pojmuje właściwie. Można jedynie wątpić, czy Eden, gdyby wiedział, przyjąłby z zadowoleniem wypowiedź wysokiego komisarza na temat Ligi jako „upadłej instytucji”.

Pierwszym zadaniem Burckhardta w Gdańsku było utrzymanie spokoju, a tym samym uspokojenie wrażliwej na ekscesy hitlerowskie, zwłaszcza antyżydowskie,

¹¹ Radca Frankowski, Paryż. Raport polityczny V/1 z 5 II 1937, AAN, MSZ P.II, t. 3805, s. 59—61; Komarnicki, op. cit., t. 3, s. 20—21.

¹² Komarnicki, op. cit., t. 3, s. 20.

¹³ Notatka Senatu z 8 II 1937. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (WAP), I/260/688, s. 1.

¹⁴ List Greisera do Burckhardta oraz list odręczny tegoż do Greisera. Londyn 26 II 1937, WAP, I/260/688, s. 51.

¹⁵ Ernst von Weizsäcker do ambasadora Hansa von Moltkego w Warszawie, 14 I 1938 r. ADAP, seria D, t. V, nr 30; zob. także przypis 34 poniżej.

opinii brytyjskiej oraz uwolnienie Ligi od przykrego jej obowiązku rozpatrywania drażliwych spraw Wolnego Miasta.

Przynajmy, utrzymanie spokoju w Gdańsku nie było zadaniem łatwym i odwołując się do cesarstwa, przynajmy, że Burckhardt nie ustawał w aktywności, by zadaniu temu podołać; nie zaniedbywał kontaktów z czynnikami gdańskimi i berlińskimi, z którymi wiązał największe nadzieje. Jego wielki i szczery zapał do działania, tak bardzo upragnione sukcesy, jakie spodziewał się w działalności swej osiągnąć, krzyżował wszakże Forster. Gauleiter, brutalny z natury, władcy i pewny osobistego poparcia u Hitlera, nie doceniający obiektywnej przychylności czasu, nie zdradzał skłonności do poddania się neutralizującym wpływom nowego wysokiego komisarza. Burckhardt próbował przeciwstawić się Forsterowi w oparciu o sojusznicze współdziałanie z Greiserem, ale ten, choć zadowolony o wpływy i pozycję Forstera, choć gotów uczynić wiele, by pomniejszyć jego sukcesy, nie mógł wszakże choćby dlatego, że jako zastępca gauleitera podlegał mu bezpośrednio — wiązać się otwarcie z Burckhardtem w akcji przeciwko Forsterowi. Wysoki komisarz nie mógł więc liczyć na gruncie gdańskim na pomyślność zamierzeń związanych z uchYLENIEM zastosowania w Wolnym Mieście antyżydowskich praw norymberskich. Zagrożenie Żydów — nie trzeba być prorokiem — zagrażało też misji wysokiego komisarza. W tej sytuacji Burckhardt postanowił znaleźć zrozumienie u samego Hitlera.

Jego rozmowa z Hitlerem z września 1937 r. spełniła oczekiwania. Uzyskana obietnica odroczenia zastosowania praw norymberskich w Gdańsku wydawała się być wielkim dyplomatycznym sukcesem. Jeżeli nie wówczas, to po latach, Burckhardt winien był widzieć, że zgoda Hitlera na jego postulaty stanowiła tylko pozór sukcesu. W owym czasie Hitlera absorbowały sprawy istotniejsze od gdańskich. Dał temu wyraz w rozmowie z wysokim komisarzem: „Jak wyjdzie sprawa Gdańska, to wyjdą jednocześnie inne sprawy: sprawa korytarza, sprawa czeska, również sprawa austriacka” (s. 68); na poruszanie wszystkich tych spraw jeszcze nia pora — dodaje Hitler — czyniąc tym samym z Burckhardta osobę godną wtajemniczenia.

W tym czasie, a potwierdza to protokół Hossbacha z tajnej konferencji u Hitlera z 5 listopada 1937 r., Hitler projektował rozprawę z Austrią i Czechosłowacją jako wstęp do rozgrywki z Zachodem oraz zastanawiał się nad Polską, której reakcji na mające nastąpić wydarzenia nie bardzo był pewny. „Nasze umowy z Polską” — stwierdza — „są tak długo wiążące, jak długo siła Niemiec nie zostanie naruszona. Jeżeli jednak Niemcy” — przewiduje — „poniosą porażkę, wówczas należy liczyć się z atakiem polskim na Prusy Wschodnie, a również na Pomorze i Górny Śląsk”¹⁶.

A więc to nie talent mediacyjny Burckhardta, lecz „rozkład jazdy” Hitlera i jego niepewność Polski zdecydowały o odroczeniu zastosowania praw norymberskich w Gdańsku, i to nie wpływ Burckhardta, lecz polityczna hierarchia ważności planów Hitlera zdecydowała o gotowości Berlina do pohamowania tempa działań Forstera.

Wrażliwy na punkcie własnego prestiżu Forster, rozdrażniony interwencją Burckhardta w Berlinie, nie mógł zrezygnować z satysfakcji pomniejszenia „sukcesu” wysokiego komisarza. Ostentacyjnie zapowiedział więc, że prawa norymberskie zostaną zastosowane i wejdą w życie już 20 czerwca 1938 r. (s. 142).

¹⁶ Rozmowa Burckhardt — Hitler z 20 IX 1937, ADAP, seria D, t. V, nr 5, zał. 2; Protokół Hossbacha z 5 XI 1937, ADAP, seria D, t. I, nr 19.

Rzeczywiście Forster z jednoczesnym zjednaniem sobie jego przychylności stanowi tło podróży Wiktora Böttchera do Londynu, Böttcher, kierownik wydziału spraw zagranicznych w Senacie gdańskim, szara eminencja, zaufany Greisera, staraniem Burckhardta zaproszony został do Londynu w czerwcu 1938 r. Miał on w czasie rozmowy z lordem Halifaxem zadeklarować, że Senat gdański jest zdecydowany nie wprowadzać praw norymberskich. Londyn jeszcze w początkach czerwca uprzedzony był przez Burckhardta, że prawa norymberskie nie zostaną w Gdańsku wprowadzone¹⁷.

Böttcher, zaszczycony przyjęciem przez lorda Halifaxa na audiencję prywatną, istotnie podał decyzję Senatu o „rezygnacji z tego rozporządzenia”, jak również wykazał należyte zrozumienie skutków międzynarodowych, jakie byłyby następstwem wcielenia praw norymberskich w Wolnym Mieście; zadeklarował też pełną gotowość dalszego, ścisłego współdziałania z wysokim komisarzem. Wspomniał ponadto o „udzielonych przez Niemcy wskazówkach”, o których został poinformowany brytyjski konsul w Gdańsku, Shepherd (s. 142).

Na marginesie. Böttcher, relacjonując przebieg audiencji u Halifaxa, wspomina o długiej z nim rozmowie m.in. na temat polowania na tygrysy i słonie, a także o wdzięczności lorda, której dawał wyraz w związku z jego oświadczeniami. Tymczasem Burckhardt, nie wiedząc czemu, relacje Böttchera uznaje za niewiarygodne; wywodzi (s. 143), że Halifax nie mógł czynić podobnie „niepotrzebnych dygresji”, jak też on, pełen godności lord Halifax miałby „za coś dziękować lub o coś prosić gdańskiego urzędnika”. Urzędnicy Foreign Office, znający lepiej od Burckhardta myślowe pasje szefa, nie byłoby tym tak bardzo zaskoczeni. Poza tym pełen godności lord Halifax, trzeba go rozumieć, niewątpliwie bardzo chciał uniknąć ataków ze strony opozycji parlamentarnej w związku z prześladowaniem Żydów gdańskich. Miał więc pewne powody, by nie ukrywać zadowolenia z rozmowy z „urzędnikiem gdańskim”.

Teraz, kiedy podróż Böttchera spełniła oczekiwania, kiedy „padło słowo” Senatu, należało pomyśleć o usatysfakcjonowaniu próżnego Forstera, a jednocześnie o postawieniu go w sytuacji, w której nie mógłby zachować się inaczej, niż tego oczekiwano.

Burckhardt wyprawia Forstera do Londynu w lipcu 1938 r. Przekonuje też stronę brytyjską, że Forster doznając godnego przyjęcia, zrezygnuje pod jego wpływem z ambicji urzeczywistnienia praw norymberskich, a także, do czego przywiązywano szczególną wagę, pozwoli się użyć jako informator Hitlera o brytyjskim zdecydowaniu zajęcia czynnej postawy na wypadek agresji Niemiec na Czechosłowację. Londyńska wizyta Forstera przypadała akurat na okres pełni czechosłowackiego kryzysu¹⁸.

I tym razem Burckhardt zawiódł się na Forsterze. W zetknięciu z Hitlerem, wobec jego lekceważącego potraktowania ostrzeżeń brytyjskich, gauleiter łatwo wyzbył się obaw, jakie usiłowano w nim zaszczyć w Londynie (s. 117—118). Zresztą dlaczego Hitler miałby traktować poważnie groźbę czynnej postawy Brytyjczyków w konflikcie czeskim, skoro w listopadzie 1937 r. Halifax zapewnił go, że Wielka Brytania nie sprzeciwi się „pokojomym modyfikacjom w Europie Środkowej—np. w Gdańsku, Kląpedzie, w Austrii i Czechosłowacji”? Burckhardt

¹⁷ Burckhardt do Makinsa, 5 VI 1938, FO 371/21801, s. 154—156.

¹⁸ Rozmowa Forstera i profesora Noego, dyrektora stoczni gdańskiej, z Aleksandrem Cadoganem w Foreign Office, Documents on British Foreign Policy (DBFP), seria 3, t. I, appendix V.

znamiennej tej wypowiedzi nie przytacza, a była ona opublikowana wkrótce po wojnie w dokumentach niemieckich i — w streszczeniu — potwierdza ją Halifax w swoich pamiętnikach¹⁹.

Wiemy, że londyńska podróż Forstera nie spełniła oczekiwań w aspekcie czeskim, ale nie spełniła też oczekiwań, gdy chodzi o rezygnację z praw norymberskich i zbliżenie osobiste z wysokim komisarzem. Forster nie został przekonany o potrzebie poważniejszego liczenia się z opinią Brytyjczyków.

Klasyczne zasady dyplomacji wysokiego komisarza trafiały zresztą niejedną raz w próżnię i — pomimo wielkiej staranności w ich stosowaniu — okazywały się nieefektywne. Ich ilustrację stanowią m.in. powikłania związane z przyjęciem honorowych odznaczeń Gdańskiego i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Burckhardt, przyjmując odznaczenie hitlerowskiego Czerwonego Krzyża Wolnego Miasta, nie mógł odmówić przyjęcia nadanego mu odznaczenia polskiego, ale bojąc się urazy gdańszczan zabiegał strapiiony o uniknięcie ceremonii dekoracji w Gdańsku, na którą miał przybyć specjalny wysłannik PCK. Tymczasem przyjęciem odznaczenia hitlerowskiego naraził się prasie szwajcarskiej, angielskiej i francuskiej, co zmusiło go do składania wyjaśnień i prób o interwencję. Foreign Office prosi więc o wpływ na prasę brytyjską i oddziaływanie na prasę francuską wicekonsula niemieckiego w Gdańsku von Grolmana, prosi o wpływ Berlina na prasę szwajcarską, w tym wypadku na „Neuer Zürcher Presse”, oraz wyjaśnia, że odznaczenie polskie przyjął pod presją ataków prasowych na Zachodzie²⁰.

Mimo takich czy innych kłopotów i trudności Burckhardt zdawał się uparcie wierzyć we własne posłannictwo i moc swego zręcznego działania; nie chciał albo nie mógł dostrzec w lustrze gdańskim słabości polityki europejskiej.

O ileż realniej sytuację i rolę wysokiego komisarza oceniał Frank Walters, zastępca sekretarza generalnego Ligi, kiedy pod koniec października 1938 r. pisał: „Burckhardt mógł panować do pewnego stopnia nad miejscowymi manifestacjami tylko dzięki temu, że w Berlinie nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji. Gdy ta decyzja zapadnie, wszystkie osobiste działania Burckhardta spełzną na niczym”²¹.

Burckhardt, ufny w swe wpływy berlińskie, wierzył jednak, że zdoła odwrócić bieg wydarzeń. Już po Monachium, kiedy Hitler zrezygnował z zachowania pozorów, kiedy całkowicie przestał liczyć się z opinią europejską oraz stanowiskiem brytyjskim i zmanifestował to wszczęciem ekscesów antyżydowskich w całym Niemczech, Burckhardt był przekonany, że zapobiegnie wywołaniu ekscesów antyżydowskich w Gdańsku. Sądził naiwnie, że to zabójstwo von Rotha, sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, dokonane przez Grünspana (Żyd polski zamieszkały w Niemczech), wywołało żywiołową reakcję fanatycznych mas i że zdoła się temu zapobiec w Gdańsku.

Kiedy ekscesy antyżydowskie wybuchły nocą z 13 na 14 listopada, w trzy

¹⁹ ADAP, seria D, t. I, nr 31 (1949), Lord Halifax, *Fullness of Days*. New York 1957, s. 188.

²⁰ Raport niemieckiego konsula generalnego w Gdańsku Jansona z 28 VII 1938, Generalkonsulat Danzig, I.G.934/38, Archiv des Auswärtigen Amtes (AAA) Bonn, Pol.V.43, Bd. 11; raport Jansona nt. rozmowy Burckhardt — von Grolman, 18 VII 1938. ADAP, seria D, t. V, nr 49; Burckhardt do Ralpa S. Stevensona, 6 VII 1938. FO 371/21802, s. 318—319.

²¹ Notatka Waltersa dla Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, 24 X 1938, FO 371/21803, s. 233.

dni po ekscesach w Niemczech, Burckhardta w Wolnym Mieście nie było. Przebywał właśnie w Berlinie, by, jak twierdzi, zapobiec ich wybuchowi (s. 139).

W Berlinie, w MSZ, został zorientowany, że nie zamierzają tam dalej stosować się do jego rad. Powiedziano mu wprost, że Ribbentrop „przeszedł całkowicie na stronę Forstera i nie może brać dłużej pod uwagę stanowiska lorda Halifaxa”²².

Decyzja Berlina, której podjęcie Walters przewidywał w październiku, spełniła się zatem w miesiąc później. Antyżydowskie ekscesy gdańskie były zresztą jedynie wstępem do zastosowania praw norymberskich, co nastąpiło, mocą dekretu Senatu z 21 listopada 1939 r., już w kilka dni później.

Podróż Burckhardta do Berlina, jakkolwiek nie chcemy odmawiać mu wiary w gotowość podjęcia wysiłków dla zapobieżenia wypadkom, nasuwa też podejrzenia, że mógł on — np. uprzedzony przez przyjaciół — zadbać o wytłumaczalną nieobecność w Wolnym Mieście. Gdyby przebywał on w Gdańsku tej strasznej nocy, nie wykluczone, że byłby zmuszony skorzystać z przysługujących mu uprawnień do zawezwania interwencji polskiej, przewidzianej „mandatem obrony” także w przypadkach naruszenia porządku publicznego. Gdyby tak być miało — jego rozważę należałoby nazwać chytryścią.

W powstałej sytuacji, załamany niepowodzeniem berlińskim, przygnębiony atmosferą gdańską, Burckhardt rozważał poważnie decyzję zgłoszenia dymisji²³.

Nadwątlony prestiż Ligi, a nade wszystko lęk przed wybuchem wojny, skłonił Ligę i mocarstwa zachodnie do ponownych rozważań nad celowością utrzymania w Gdańsku stanowiska wysokiego komisarza oraz — do pozbawionej znaczenia — gwarancji Ligi dla gdańskiej konstytucji. Zbliżający się termin styczniowej sesji Ligi (1939 r.) rozważaniom tym sprzyjał. Było oczywiście, że Komitet Trzech musi pilnie określić aktualne swe stanowisko.

W tej atmosferze Burckhardt nie mógł zachować dobrego samopoczucia, a nie polepszał mu go też Forster, kiedy wspominał, że właśnie w jego to rezydencji urządził niebawem kasyno partyjne (s. 163).

Pewną już klęskę Ligi i kres misji Wysokiego Komisarza — niespodziewanie, choć na krótko — odwróciła Polska. Poświęćmy więc uwagę temu szczególnemu zbiegowi okoliczności. Jeszcze przed wszczeniem w Niemczech i Gdańsku antyżydowskich ekscesów, 24 października 1938 r., Ribbentrop przez Lipskiego wysunął wobec Becka propozycję podjęcia rozmów na temat powrotu Gdańska do Niemiec, oddania Niemcom pasa terytorialnego na Pomorzu dla zbudowania kolei i autostrady oraz przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego; w zamian za to Polska miała otrzymać niemiecką gwarancję uznania granicy oraz przedłużenia układu o nieagresji na 25 lat. Beck nie przyjął w ten sposób określonej płaszczyzny rozmów²⁴. Niemniej w Berlinie zdecydowano się czekać, aż Polska, osamotniona i pozbawiona oparcia w Europie, skłonna będzie ugiąć się przed Niemcami. Rachuby te nie były pozbawione rzeczywistych podstaw. W dniu 6 grudnia 1938 r. Francja podpisała z Niemcami układ zakładający m.in. konsultację stron w sprawach dotyczących interesów wzajemnych, a minister spraw zagranicznych Georges Bonnet nie zaprotestował, kiedy Ribbentrop oświadczył,

²² Telegram konsula Shepherd'a do Foreign Office, Gdańsk 18 XI 1938. Ibidem, s. 245; streszczenie telegramu, bez wzmianki o Halifaxie w DBFP, seria 3, t. III, nr 319, przypis 1.

²³ Por. rozmowa Burckhardta z ambasadorem Kennardem w Warszawie, 20 XI 1938. Ibidem.

²⁴ J. Zarański, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 4. Londyn 1972, s. 334, 359. ADAP, seria D, t. V, nr 81, 101.

że mocarstwa zachodnie winny uznać Europę Wschodnią za strefę wpływów Niemiec. Natomiast stwierdził, że „stosunki francuskie z krajami tej części Europy uległy po Monachium zasadniczej zmianie”²⁵.

W okresie kryzysu gdańskiego i zagrożenia własnej misji Burckhardt dowiedział się z rozmowy z Forsterem (29 listopada) o październikowych warunkach Ribbentropa przedłożonych Polsce (s. 163). Nie znał on tylko stanowiska Becka ani też decyzji Berlina. Sposób, w jaki Forster podał informację Burckhardtowi, szczególnie na tle zaszłych ostatnio wydarzeń, musiał przekonać wysokiego komisarza, że Niemcy nie liczą się już z kimkolwiek i że zapewnili sobie swobodę działania również ze strony Polski. Tak więc Burckhardt nie mógł odgadnąć szansy, jaką stwarzała mu nowa sytuacja w stosunkach niemiecko-polskich.

Najwidoczniej również w Londynie szansy tej nie domyślano się albo — co też nie wykluczone, nie brano jej poważnie pod uwagę. Ubolewano bowiem, że wraz z opuszczeniem Gdańska przez Burckhardta wyschnie jedno z najcenniejszych źródeł informacji o sprawach niemieckich i gdańskich²⁶. A sam Burckhardt zwierzał się przyjaciółom, że obecnie zależy mu już tylko na znalezieniu sposobu, by elegancko zejść z gdańskiego okrętu²⁷. Uspokoiły go dopiero grudniowe rozmowy berlińskie z Ribbentropem i Weizsäckerem (17—18 grudnia 1938).

Ribbentrop zwierzył się Burckhardtowi, że Führer gotów jest okazać Polsce cierpliwość, aczkolwiek nie znaczy to, że ma on zamiar zrezygnować z rewizji granicy wschodniej; wspominał też o „jakichś nabytkach terytorialnych” [kompensaty na wschodzie — A. C.], jakie miałyby uzyskać Polska. Wyraził również przekonanie, że „Polacy przyjmą w końcu roszczenia niemieckie, podobnie jak musieli uczynić to Czesi”.

Burckhardt wspomina, że przeciwstawił Ribbentropowi własne zdanie, stwierdzając, iż „Polacy to jedyńcy naród w Europie, który jest dziś tak nieszczęśliwy, że chciałby walczyć; dla Polaków najwyższym dobrem jest honor, oni nie liczą i nie ważą” (s. 141).

Dość gładko toczyła się też rozmowa Ribbentropa z wysokim komisarzem na tematy gdańskie. Ribbentrop gotów był przyczynić się do „usunięcia lokalnych trudności”, przyznał Burckhardtowi rację co do potrzeby wybrania nowego Volkstagu i zalegalizowania przezeń dekretów Senatu, a także do wywarcia wpływu na Forstera, by ten w piśmnym oświadczeniu określił tryb zalegalizowania dekretów. Ribbentrop, jak widać, starał się wywołać wrażenie, że Berlin gotów jest uczynić wiele, by Wysoki Komisarz uznał za możliwe kontynuowanie swej misji.

Dla Burckhardta istotne znaczenie miała też rozmowa z Weizsäckerem. Ten czołowy reprezentant przeciwników politycznych Hitlera i w jednej osobie pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych zapewnił starego przyjaciela, że Beck rzeczywiście jest już izolowany i będzie zmuszony naśladować Czechów. Zapowiedział też mającą nastąpić wkrótce, w kwietniu lub maju, podróż Ribbentropa do Warszawy „nie po to, żeby dalej dyskutować, ale żeby konkretnie coś podpisać”.

²⁵ Rozmowa Ribbentrop — Bonnet, Paryż, 6 XII 1938. ADAP, seria D, t. IV, nr 370; zaprzeczenie Bonneta w G. Bonnet, *La Défense de la Paix*, t. 2. Genève 1949, s. 26; por. Z. Kulak, *Spotkanie Ribbentrop — Bonnet z 6 grudnia 1938 r.* „Przegląd Zachodni” 1900, nr 3, s. 1—17.

²⁶ Uwagi nt. listu poufnego Burckhardta do Waltersa z 2 XII 1938, FO 371/21804, s. 350.

²⁷ Raport poufny, Berlin, 30 XI 1938, podpis „L”. RM-Danzig Pol. V. 43, bd. 11, AAA, Bonn, /116/66388/.

Podniósł wysokiego komisarza na duchu obietnicą, iż „Forster będzie trzymany w ryzach” (s. 166).

Berlińskie rozmowy zadowolili zarówno Burckhardta, jak również Forstera z Greiserem, albowiem ich przygotowaniem, uzgodnieniem taktyki zajmowali się wspólnie²⁸.

Burckhardt powrócił do Gdańska, gotów pilnie działać na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia, jak to zostało ułożone w wyniku berlińskich rozmów z Ribbentropem i Weizsäckerem. Ale zauważmy też, że działanie na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia mogło uchodzić za realizację drugiego etapu koncepcji Edena z 1937 r. Przewidywania Edena, że porozumienie polsko-niemieckie nastąpi w niewymuszonej atmosferze jako następstwo ewolucyjnych przemian w sytuacji gdańskiej w danym momencie nie było realne, ale też odstąpienie od tego warunku wydawało się zrozumiałe. Najważniejsze, że Burckhardt mógł kontynuować swą misję i zapewnić swoim staraniom uznanie Genewy, Londynu i Paryża.

Oczekiwano, że krystalizujące się stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie gdańskiej będzie ujawnione na najbliższej styczniowej sesji Ligi. Znaczące, z racji przewodniczenia Komitetowi Trzech, miało być przede wszystkim stanowisko brytyjskie. Ogólnemu ożywieniu dyplomatycznemu w stolicach europejskich towarzyszyła wzmocniona praca Foreign Office — Wielka Brytania aktualizowała swą politykę.

Foreign Office z zadowoleniem przyjęło raport swego gdańskiego konsula co do stanowiska władz Wolnego Miasta. Rozmowę Shepherd'a z Greiserem z 29 grudnia 1938 r., której treść wydaje się interesująca, zawdzięczamy notatce protokolarnej opracowanej przez dra Blume. Greiser indagował mianowicie Shepherd'a na temat stanowiska, jakie miałyby zająć Wielka Brytania, jak słyszał, w uzgodnieniu z Francją — w związku ze sprawą gdańską na najbliższej sesji styczniowej Ligi. Konsul nie ukrywał, że Komitet Trzech, w skład którego — upomniał Greisera — wchodzi również Szwecja, interesuje sprawa ostatnich dekretów, których zgodność z konstytucją jest kwestionowana. Rozmowa tyczyła też osoby wysokiego komisarza. Greiser dowodził, iż jego obecność jest wielce pożądana, bo, choć nie spełnia on już roli arbitra między Gdańskiem a Polską, to jednak samą swą obecnością zmusza Polskę do zachowania pewnego umiaru. Prosi więc, aby jego punkt widzenia przedstawiony był rządowi brytyjskiemu. Shepherd, uprzejmie podtrzymując rozmowę, poddał politykę polską wobec Gdańska lekkiej krytyce, ale też wyraził obawę w związku z wzrastającym wpływem partii nazistowskiej, co — jak przewidywał — mogłoby wkrótce utrudnić sytuację wysokiemu komisarzowi do tego stopnia, że mogłoby go to zmusić do opuszczenia Gdańska. Greiser uspokoił Shepherd'a obiecując, że dekrety zostaną zalegalizowane przez nowy Volkstag, wybrany w kwietniu, co zapewni ich zgodność z konstytucją (sic!), oraz że osoba wysokiego komisarza — o co Shepherd się także obawiał — nie będzie w żadnym razie krytykowana w okresie kampanii wyborczej do Volkstagu, podobnie jak nie będzie atakowana Liga Narodów. Dodatkowo oświadczył, iż zagwarantuje on spokój również ze strony Polski. Dla całkowitego zadowolenia Shepherd'a — a na jego prośbę — zgodził się potwierdzić przyjęte zobowiązania w formie

²⁸ Rozmowy Burckhardt — Forster — Greiser, Gdańsk, 8—9 XII 1938. ADAP, seria D, t. V, nr 674, 675; rozmowa Ribbentrop — Burckhardt, 17 XII 1938. Ibidem, nr 117; raport Burckhardta do Waltersa z 20 XII 1938. DBFP, seria 3, t. III, appendix IV.

memoriału dla rządu brytyjskiego. Już w trybie półoficjalnym Shepherd podkreślił wobec uczestniczącego w rozmowie dra Blume, że „memoriał będzie bardzo wygodny dla Halifaxa, bowiem lord znany jest ze swych sympatii proniemieckich i może spodziewać się, iż będzie interpelowany przez opozycję w parlamencie. Lord Halifax też potrzebuje jakiegoś pokrycia”²⁹.

Greiser pojął trudności Halifaxa. Memoriał z datą 30 grudnia 1938 przekazany został rządowi brytyjskiemu (tekst u Burckhardta, s. 182—183).

Na marginesie rozmowy Greiser — Shepherd jeszcze raz możemy zauważyć nieufny stosunek Burckhardta do źródeł niemieckich i jego skłonność do nadawania faktom odpowiadającej mu wymowy. We wspomnieniach swych interpretuje wypowiedź Greisera jako deklarację Senatu zachowania w Gdańsku ustroju politycznego nadanego mu przez Ligę. I dodaje, nieco bez związku, że „ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska w Gdańsku obawiali się wówczas pozostawać sam na sam z Polską. Mogli popełnić jakieś błędy, mogło powstać zagadnienie odpowiedzialności poszczególnych członków rządu wobec Berlina; uważali, że jest rzeczą wygodną mieć pod ręką urzędnika instytucji międzynarodowej, na którego można by było tę odpowiedzialność przerzucić. Ale, jak się później okazało, były także inne motywy” (s. 182). Otóż to, Burckhardt nieśmiało przyznaje, że istniały „także inne motywy”.

Rozmowa Shepherd — Greiser oraz memoriał „stanowiący pokrycie dla lorda Halifaxa” pomogły określić stanowisko brytyjskie wobec Gdańska.

Równoległe z rozmową Greisera z Shepherdem, 27 grudnia, miała też miejsce inna interesująca rozmowa, Greisera z Jansonem, niemieckim konsulem generalnym w Gdańsku, którą Janson raportuje Berlinowi. Janson przytacza informację przekazaną mu przez Greisera, że „Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet ma wykazać aktywność w kierunku zmierzającym do tego, aby Liga Narodów oraz Komitet Trzech wyraził *desinteressement* w sprawie Gdańska. Anglia natomiast idzie jeszcze dalej i proponuje, aby Liga całkowicie wycofała się z Gdańska oraz aby stanowisko wysokiego komisarza było jak najszybciej zlikwidowane”. W związku z tym Greiser, komplementując Burckhardta sugeruje, aby Rzesza wywarła wpływ na udaremnienie zamiarów brytyjskich. Jego zdaniem, możliwe byłoby wykorzystanie w tym celu Francji; miałyby ona „udaremnąć jakiegokolwiek uderzenie przeciwko komisarzowi w Genewie”. Janson popiera ze swej strony postulaty Greisera, szczególnie jego zdanie, że „Rzesza ani Gdańsk nie powinny rezygnować z Burckhardta [...] dopóki Polska posiada jeszcze pewną możliwość, aby wyrzucić jakiś wpływ w Lidze Narodów na sprawy Wolnego Miasta”³⁰.

Możliwe, że Greiser był źle poinformowany co do stanowiska Francji i Wielkiej Brytanii, ale możliwe też, że spodziewając się większych trudności ze strony brytyjskiej wolał polegać na wpływach Rzeszy. Jego rozmowa z Jansonem nie pozostawia wszakże wątpliwości, że Burckhardt musiał głęboko obu ich przekonać, że utrzymanie go na stanowisku dobrze służyć będzie interesom Niemiec i Senatu gdańskiego.

Tymczasem memoriał Greisera sprawił, że Halifax mógł przekonać Paryż, że

²⁹ Relacja dra Blume z rozmowy Greiser — Shepherd, 29 XII 1938. I.G. 1683/38 II, Pol. V. 43. bd. 11 /1729H/401794—97/, AAA Bonn. Raport Shepherd'a jest zgodny z relacją niemiecką z wyjątkiem próby o memoriał Greisera oraz uwag o Halifaxie. DBFP, seria 3, t. III, nr 507. W raporcie z 2 I 1939 Shepherd wspomina, przekazując memoriał Greisera, że o niego prosił. Ibidem, nr 514.

³⁰ Raport konsula Jansona z 28 XII 1938. ADAP, seria D, t. IV, nr 118.

nie należy likwidować stanowiska Wysokiego Komisarza w Gdańsku, jak chcieli tego Francuzi pod koniec grudnia 1938 r.

Istotniejszy wpływ na nastawienie brytyjskie do problemu gdańskiego aniżeli memoriał Greisera wywarła Polska i jej starania o zachowanie tam dotychczasowego stanu rzeczy. Potwierdza to Halifax, kiedy podważając stanowisko francuskie wspomina, że „Beck może się okazać bardzo pożyteczny w pewnej, o wiele trudniejszej niż obecna sytuacji”³¹. Trudno ustalić, czy Halifax, używając argumentu Becka, miał na myśli zabezpieczenie na przyszłość pomocy Polski w starciu Zachodu z Niemcami, czy też myślał on o ewentualnym bliskim porozumieniu polsko-niemieckim, jakie mógłby Beck osiągnąć w sprawie Gdańska? Zważywszy, że dzięki Burckhardtowi rząd brytyjski informowany był o niemieckich propozycjach wysuniętych wobec Polski, Halifax mógł brać pod uwagę porozumienie polsko-niemieckie, któremu zresztą sprzyjał.

Tak, czy inaczej, zdanie Halifaxa wskazuje, że liczone się z Beckiem, który poczynawszy od 1936 r. przestrzegał Anglię i Francję przed załatwieniem w jakikolwiek sposób sprawy gdańskiej bez udziału Polski. Opór Becka sprawił, że w połowie grudnia 1938 r. rząd brytyjski zapewnił oficjalnie rząd polski, iż bez jego udziału nie podejmie żadnych w tej sprawie decyzji³².

Konsultacje brytyjsko-francuskie, poprzedzające styczniową sesję Ligi, już pod koniec grudnia ustaliły aktualny kierunek polityki wielkich mocarstw, zapowiadały odłożenie dyskusji nad kwestią gdańską na potem, tj. przynajmniej do czasu wyklarowania się stosunków polsko-niemieckich oraz wyborów do Volks-tagu gdańskiego.

Tymczasem 5 stycznia 1939 r., tym razem osobiście Hitler ponowił wobec Becka propozycje przekazane mu uprzednio przez Ribbentropa w październiku ubiegłego roku. Weizsäcker przekazał Burckhardtowi, że „Beck zareagował na nie w ostrej i stanowczej formie”, co sprawiło, że Hitler miał ponownie zawiesić sprawę gdańską (s. 179)³³. Burckhardt poinformował Komitet Trzech o rozmowie z Weizsäckerem (s. 180—183), a równolegle przedłożył własny projekt rozdzielnego traktowania gwarancji Ligi dla konstytucji w stosunku do statutu Wolnego Miasta (s. 181).

Koncepcja Burckhardta, przedstawiona w projekcie, znana jest od 1937 r.³⁴. Teraz jednak wysoki komisarz wspiera ją dodatkową argumentacją, a mianowicie że nie dowierza on Forsterowi, by był rzeczywiście zdecydowany na przepro-

³¹ DBFP, seria 3, t. III, nr 508, aneks, oraz nr 519.

³² Aide-Memoire Foreign Office, 15 XII 1938. Ibidem, nr 504, zał. 1.

³³ Sprawozdanie z rozmowy Beck—Hitler. ADAP, seria D, t. V, nr 119, oraz Zarański, p. cit., s. 463—465.

³⁴ W raporcie z 27 XII 1937 konsul Janson pisał: „Profesor Burckhardt potwierdził to, co już wiedziałem z moich poprzednich z nim rozmów, tj. że natychmiast po zajęciu stanowiska tutaj [...] wypowiedział się w Genewie za stopniowym zlikwidowaniem urzędu wysokiego komisarza [...] Podsumował też m.in. myśl, iż jest rzeczą bardzo ważną, aby Liga Narodów jak najwcześniej uwolniła się od swej gwarancji dla konstytucji gdańskiej” (tłum. A. C.), ADAP, seria D, t. V, nr 118, przypis 2. Stanowisko to znajduje potwierdzenie w raporcie sekretarza generalnego delegacji francuskiej przy Lidze Narodów, Lagarde’a, z 17 IX 1937. Documents Diplomatiques Français (DDF), seria 2, t. VI, nr 464, oraz w liście Burckhardta do Waltersa z 26 XI 1937. W liście tym Burckhardt proponuje, że jeśli Rada Ligi Narodów będzie proszona o zaaprobowanie zmian zaszytych w konstytucji, byłoby wskazane, aby odmówiła przedłużenia swej gwarancji. Pozostać miała jedynie międzynarodowa funkcja wysokiego komisarza, Archiwum Ligi Narodów, Komisje Administracyjne, Gdańsk, 2B/31586/4/40. Pałac Narodów, Genewa (ALN).

wadzenie zapowiedzianych już wyborów (s. 152). Tło koncepcji Burckhardta zdaje się celnie rozszyfrował Shephard, wyrażając opinię, *notabene* podzielaną też przez konsulów amerykańskiego i szwedzkiego, że „Burckhardt chce się utrzymać na stanowisku za wszelką cenę”³⁵.

Opinię konsulów gdańskich potwierdza również Roger Makins, radca do spraw Ligi w Foreign Office, pisząc w swych uwagach na temat Gdańska (styczeń 1939 r.): „Burckhardt lubi odgrywać rolę na arenie międzynarodowej i nie śpieszy się z powrotem do Szwajcarii, gdzie w wielu kołach ocenia się jego nastawienie jako zbyt pravicowe”³⁶.

Komitet Trzech, oddalając projekt przedłożony przez Burckhardta, motywował własną decyzję w ten sposób, że nie może on rozstrzygać tak ważkich zagadnień bez udziału Polski i Gdańska. Sesja Ligi zakończyła się zatem odłożeniem oceny sytuacji gdańskiej do następnego posiedzenia oraz udzieleniem wysokiemu komisarzowi zasłużonego urlopu (s. 183)³⁷.

Odroczenie sprawy gdańskiej przez Ligę, co oznacza nieprzedsięwzięcie żadnych praktycznych kroków wobec istniejącej sytuacji w Wolnym Mieście, wywołało zrozumiałe zadowolenie władz gdańskich. Senat mógł już niebawem (w marcu 1939 r.) wycofać się cynicznie z zobowiązań odnoszących się do wyborów, a co za tym idzie zrezygnować ze starań o pozyskanie większości 2/3 głosów Volkstagu dla uchwalenia zmian w konstytucji³⁸. Wkrótce Niemcy zajęły Czechosłowację i Kłajpedę. O doniosłych tych wydarzeniach Weizsäcker przyjaźnie uprzedził Burckhardta. Radził mu też (11 marca), aby nie wracał do Gdańska wraz z rodziną, lecz aby zapewnił sobie ewentualne telefoniczne wezwanie przez Shepharda na wypadek, gdyby sytuacja Ligi stała się zbyt kompromitująca (s. 188). Jest prawdopodobne, że Weizsäcker nie tyle troszczył się o dobry i długi urlop przyjaciela, ile zależało mu na jego nieobecności w Gdańsku w delikatnym momencie putschu bądź zajęcia Gdańska przez Niemcy. Musiał jednocześnie myśleć i o tym, że powrót wysokiego komisarza do Gdańska byłby celowy na wypadek wybuchu konfliktu między Niemcami a Polską, czego można było w takim wypadku się spodziewać³⁹.

Sugestie Weizsäckera Burckhardt przekazał Waltersowi, a ten potraktował sprawę poważnie. Dowodzi tego jego list do Randalla, referenta do spraw Ligi w Foreign Office, w którym zwraca się z zapytaniem, czy wysoki komisarz winien w odpowiednim momencie znaleźć się w Gdańsku, gdyż to od niego zależy wezwanie Polski, aby w imieniu Ligi wystąpiła w obronie integralności Gdańska (s. 187). Burckhardt był zdania, że armia polska mniej jest skłonna do kompromisów niż polskie MSZ. Jest zatem więcej niż możliwe, że wobec tego wolał on raczej uniknąć niedogodnej sytuacji i urlop swój przedłużyć (przebywał na urlopie od 18 marca do 25 maja 1939 r.).

Burckhardt nie był pozbawiony zdolności przewidywania. Armia polska otrzy-

³⁵ Konsul Shephard, telegram do Foreign Office, Gdańsk, 24 XII 1938, FO 371/21804, s. 412.

³⁶ R. Makins, Minutes on Danzig, 3 I 1939. Ibidem, s. 495.

³⁷ Nt. sesji styczniowej Rady w 1939 r. zob. DBFP, seria 3, t. III, nr 540, 542, 546, 555, 556.

³⁸ Senat powziął oficjalną decyzję w tej sprawie 21 III 1939, o czym Greiser powiadomił komisarza generalnego RP, Mariana Chodackiego, 23 III 1939. ADAP, seria D, t. VI, nr 74.

³⁹ Weizsäcker oświadczył Greiserowi 29 III 1939, iż Burckhardt nie powinien na razie bawić w Gdańsku, gdyż mógłby być wykorzystany przez komisarza generalnego dla celów polskich lub przez Komitet Trzech. Ibidem, nr 125.

mała w istocie rozkaz przygotowania się do obrony granicy polsko-niemieckiej jeszcze przed zajęciem przez Niemcy Kłajpedy⁴⁰, Komisarz generalny RP Marian Chodacki oświadczył, że jakkolwiek zamach dokonany w Gdańsku napotka opór zbrojny ze strony Polski⁴¹.

Burckhardt, przypisując Chodackiemu wypowiedź „problem gdański jest obecnie dla Polski głównie kwestią prestiżu, o który, ze względów strategicznych, trudno byłoby Polsce kruszyć kopię” (s. 202) — dowiódł, że nie rozumiał on stanowiska polskiego, albo też że zawiodła go w chwili spisywania wspomnień pamięć co do wypowiedzi Chodackiego.

Zajęcie przez Niemcy Pragi i Kłajpedy powinno było pozbawić polityków europejskich, w tym również Burckhardta, jakichkolwiek iluzji co do dalszych zamiarów Hitlera, ale złudna wiara w pokój brała niestety górę nad logiką.

Chamberlain, pomimo udzielonej Polsce 31 marca gwarancji, a także po podpisaniu 6 kwietnia układu brytyjsko-polskiego, nie rezygnował z nadziei na pokojowe uregulowanie problemu gdańskiego. Z nadziei tej nie rezygnował też Beck, przynajmniej do czasu wypowiedzenia Polsce układu o nieagresji i jawnego wysunięcia przez Hitlera roszczeń do Korytarza i Gdańska. Dopiero po otwartym wysunięciu roszczeń niemieckich Beck zdecydował się na odpowiedź w swym słynnym przemówieniu sejmowym z 5 maja. Tymczasem nawet po tej dacie strona brytyjska żywiła złudzenia, podkreślając wobec Polski potrzebę stałego konsultowania się oraz doradzając zachowanie umiarkowania i cierpliwości. M.in. misja szefa brytyjskiego Sztabu Generalnego w Polsce, generała Ironsidea (lipiec 1939 r.), miała na celu nie tyle ustalenie współpracy wojskowej, co zorientowanie się w planach akcji zamierzonej przez rząd polski na wypadek prowokacji niemieckiej w Gdańsku⁴².

*

Poświęćmy nieco uwagi wysokiemu komisarzowi i jego osobistemu nastawieniu do Polski i Polaków, jego ocenie polskiej polityki zagranicznej oraz osoby Becka.

Burckhardt powrócił do Gdańska po urlopie, przekonany, że pokój został zapewniony, przynajmniej na jeden rok, oraz że dzięki swej zrećzności, której ani on sam sobie, ani której również inni nigdy mu nie odmawiali, zdoła zapobiec wybuchowi wojny. Postanowił obecnie skoncentrować własną działalność na zagadnieniu porozumienia polsko-niemieckiego. I lord Halifax miał uznawać w nim najlepszego w tej sprawie pośrednika (s. 196).

W maju Burckhardt wysunął zatem koncepcję wcielenia Gdańska do Niemiec jako „wolnego miasta Rzeszy niemieckiej”. Gwarancje, jakie miałyby być zapewnione Polsce, widział w demilitaryzacji Gdańska. Był on też zwolennikiem roszczeń niemieckich w problemie autostrady do Prus Wschodnich, ale bez uznania jej suwerenności niemieckiej. Zaznaczmy, wysunął sugestie te już po wypowiedzeniu Polsce układu o nieagresji i wypowiedzi sejmowej Becka z maja 1939 r. Burckhardt, gdyby rozumiał politykę polską i jej świadomość żywotnych swych interesów, rozumiałby także, że dobrowolne odstąpienie Niemcom Gdańska nie mogło być brane w ogóle pod uwagę. Beck, osiągając układ polsko-brytyjski i polegając na Wielkiej Brytanii i jej poparciu, sądził, że zdoła skłonić Niemcy do

⁴⁰ Zob. meldunek niemieckiego konsulatu generalnego w Gdańsku z 24 III 1939 oraz informacja admirała Canarisa z 25 III 1939. Ibidem, nr 85, 90.

⁴¹ DBFP, seria 3, t. V, nr 6.

⁴² Ibidem, t. VI, nr 374, 397; R. Macleod, D. Kelly, *The Ironside Diaries, 1937—1940*. London 1952, s. 77, 81—82.

odstąpienia od zuhwałych swych roszczeń, ale nie znaczy to, że Polska, jak na to tu i ówdzie liczono, cofnie się kosztem żywotnych swych interesów.

Burckhardt stanowiska polskiego nie rozumiał, a jego ocena Becka i jego postawy zawiera w sobie wiele sprzeczności. Z jednej strony nie odmawia mu zręczności jakoby polegającej na obserwowaniu i wykorzystywaniu błędów w polityce niemieckiej, a także pewnej zdolności w utwierdzaniu mocarstw zachodnich o konieczności przeciwstawiania się tendencjom do rewizji traktatów pokojowych (s. 108), z drugiej zaś strony określa on obrazowo politykę Becka jako uprawianie bilardowego hazardu (s. 115). Burckhardt podzielał np. zdanie Weizsäckera, że Anglia winna manifestować wobec Niemiec nieprzejednaną postawę, bo tylko z taką postawą mógł się liczyć Hitler i mogła ona studiować jego zapal wojenny, a właśnie ten rodzaj postawy u Becka niezmiernie go irytował. Kiedy w lipcu 1938 r. Beck powiedział Burckhardtowi, że na presję Hitlera w Gdańsku również odpowie presją — wysoki komisarz pomówił go o przybieranie dyktatorskiej pozy (s. 113). Tymczasem, jak wynika z dokumentów, odmowne stanowisko Becka wobec propozycji Ribbentropa i Hitlera w sprawie gdańskiej, zapobiegło wcieleniu Wolnego Miasta do Rzeszy; dokonała tego dopiero agresja hitlerowska.

Wiemy też, że mocarstwa zachodnie nie były bynajmniej przeciwnie rewizji traktatów pokojowych, a jedynie musiały zachować pozory ze względu na opinię, zwłaszcza angielską — a poważniej zaczęły liczyć się z nią dopiero po agresji dokonanej na Czechosłowację.

Źródłem irytacji Burckhardta wobec polskiej polityki zagranicznej i postawy Becka szukać zatem należy w staropolskim porzekadle o tym, co wolno wojewodzie. Słowem — co wolno było Anglii i czego się po niej spodziewano, nie uchodziło czynić Polsce i jej ministrowi.

Znana jest nam też owa znamienna polemika Burckhardta z Ribbentropem z grudnia 1938 r., kiedy dowodził on polskiej woli walki wątpliwym argumentem „nieszczęśliwego narodu, który nie waży i nie liczy” oraz — należy rozumieć — przesadnym poczuciem honoru. Protekcyjnalizm w postawie Burckhardta wobec Polski i Polaków odczytujemy też w jego relacji o pobycie w majątku teścia Perkowskiego, zastępcy komisarza generalnego w Gdańsku. Goszcząc w Małopolsce wschodniej wysoki komisarz pozostaje przede wszystkim pod wrażeniem przysłowiowych dwu zer, brudu i niegospodarności, której przeciwstawia natychmiast niemiecką schludność, gospodarność i porządek. I Anglikom wytyka on błędne przekonanie, jakoby Polska miała być narodem młodym, prężnym i godnym poparcia⁴³. Nawiasem mówiąc, nie bardzo wiadomo, skąd Burckhardt zaczerpnął owe superlatywne o Polsce przekonania angielskie, jak również nie wiadomo, czy był on kiedykolwiek w Gdyni, nowoczesnym polskim porcie i mieście, skoro jedyne jego wrażenia odnoszą się do małopolskiego dworku!

*

W książce swej Burckhardt nie poświęca wiele miejsca ostatniemu okresowi działalności w Gdańsku. Pewne szczegóły, istotne dla dopełnienia obrazu, możemy odtworzyć wyłącznie na podstawie kwestionowanych przez niego źródeł niemieckich. A zatem kiedy 23 sierpnia Forster ogłosił się „głową państwa”, Burckhardt — wedle własnej relacji (s. 247) — miał wyrzucić głęboką dezaprobatę i nie przyjąć zaproszenia na wydany z tej okazji uroczysty obiad. Przyznaje jednak, że aby sobie odmowę ułatwić, zadbał o zaproszenie w tym dniu na obiad do

⁴³ Notatka Böttchera z rozmowy z wysokim komisarzem z 14 VII 1938, I.G. 863/38, Pol. V. 5510/38, Pol. V, Bd. 11. AAA, Bonn.

konsula amerykańskiego. Nie wspomina natomiast o tym, że 28 sierpnia złożył Forsterowi wizytę oficjalną, do której przywiązywał aż tak wielką wagę, że zasięgnął zdania Böttchera, w jakim to garniturze ma z tej okazji wystąpić (!)⁴⁴. Wolno przypuszczać, że wizyta wysokiego komisarza dowodzi uznania przez Ligę powstałego stanu rzeczy. Cicha zgoda na naruszenie statutu Wolnego Miasta wynikała z ówczesnej oceny sytuacji międzynarodowej. Dnia 23 sierpnia został podpisany przez Niemcy i ZSRR układ o nieagresji, a fakt ten zdawał się przekreślać nadzieję na sojusz mocarstw zachodnich z ZSRR. Podpisanie 25 sierpnia polsko-brytyjskiego układu sojuszniczego, nie dowodziło bynajmniej gotowości rządu brytyjskiego przystąpienia do wojny z Niemcami. Hitler, wobec nowo powstałego układu w Europie, wierzył raczej, w czym się niewiele mylił, że mocarstwa zachodnie raczej nie dochowają warunków sojuszu, niż zaryzykują wojnę w obronie Polski.

Burckhardt prawdopodobnie oceniał sytuację międzynarodową podobnie jak Hitler. Liczył więc, że Polska ugnie się przed Niemcami i przyjmie podyktowane jej warunki. W tym rozwiązaniu musiał upatrywać szansę wypełnienia własnej misji i zebrania laurów należnych zbawcy pokoju.

Rozżalony profesor Burckhardt do końca nie zdołał wyrzec się iluzji, że szansę uratowania przezeń pokoju przekreśliła niedyskrecja dziennikarza „Paris-Soir” na temat jego „tajnej misji”, tj. rozmowy, którą odbył z Hitlerem 11 sierpnia 1939 r. Burckhardt jest zdania, że gdyby — jak to ustaliła jego rozmowa z Hitlerem — doszło do spotkania Hitlera z generałem Ironsidem, pokój byłby uratowany. Rozumowanie swoje Burckhardt opiera na założeniu, że Hitler nie odważyłby się na wszczęcie wojny bez uprzedniego zabezpieczenia się od strony ZSRR. Jego rozmowa z Ironsidem miała przerzucić most porozumienia z Wielką Brytanią i jednocześnie przekonać ją o tym, że wszystko „co robi, wymierzone jest przeciwko Rosji. Deklarację antyradziecką Hitler złożyć miał w czasie owej rozmowy z Burckhardtem; Ironside miał sprawić, by mu uwierzono w Anglii (s. 245). Tymczasem „Paris-Soir”, podając do publicznej wiadomości „wymyślony” przebieg jego rozmowy z Hitlerem, sprawił, że „zniweczone zostały jego nadzieje” (s. 244)⁴⁵.

Burckhardt, spośród wszystkich swych ról, jakie miał odegrać w polityce międzynarodowej, najchętniej i najszybciej chciał przyjąć rolę pioniera porozumienia brytyjsko-niemieckiego i wyrównania stosunków, nie liczącym się w jego przekonaniu kosztem Polski i układem wymierzonym wprost przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie w faszyzmie, a w bolszewizmie widział on największe niebezpieczeństwo dla Europy.

Ciekawym dla jego przekonania przykładem jest reakcja na „wojowniczy pogląd” Biddlea, ambasadora amerykańskiego w Warszawie, którą — acz dyskretnie — przytacza nawet w swej książce. Mianowicie kiedy Biddle rozważał w grudniu 1938 r. możliwość zawarcia przez mocarstwa zachodnie i ZSRR sojuszu antyniemieckiego — Burckhardt raportuje: „Ładna perspektywa. Kalwin przeciwko potomkom Lutra, a Lenin jako sojusznik Kalwina” (s. 152).

⁴⁴ ADAP, seria D, t. VII, nr 231; notatka Böttchera z 28 VIII 1938, Konsulat — general Danzig /8001H/E532094/. AAN Bonn.

⁴⁵ Według dokumentów niemieckich Burckhardt za tę niedyskrecję winił głównie Żarskiego, red. naczelnego „Danziger Vorposten”. Z notatki Böttchera nie jest jasne, czy Żarski również polecał z Burckhardtem i Forsterem na spotkanie z Hitlerem. ADAP, seria D, t. VII, nr 104. Pierwsza wzmianka o wizycie Burckhardta u Hitlera ukazała się w „Paris-Midi” 12 VIII 1939.

*

W dniu 1 września 1939 r. o godz. 4,45 rozpoczęła się w Gdańsku kanonada. Atakowano pocztę polską. Pancernik „Schleswig-Holstein” z ciężkich dział pokładowych ostrzeliwał Westerplatte.

Kilka dni wcześniej pancernik zawitał do Gdańska z wizytą „kurtuazyjną”, a jego kapitan, nieoficjalnie, uprzedził wysokiego komisarza o zamierzonej agresji (s. 247).

Burckhardt krótko i sucho relacjonuje swoje pożegnanie z Forsterem i opuszczenie Gdańska (s. 248). Skorzystajmy zatem z relacji świadka pożegnania z Forsterem, dra Veesenmayera, rzecznika Ribbentropa w Gdańsku. Pisze on: „O godzinie 8 rano przybyli do rezydencji wysokiego komisarza Forster, wiceprezydent Senatu Huth oraz Veesenmayer. Forster oświadczył Burckhardtowi, że jego misja w Gdańsku jest skończona, a w związku z jego wyjazdem zaproponował mu towarzystwo eskorty policyjnej do Prus Wschodnich”. Oświadczenie Forstera Burckhardt miał przyjąć z niedowierzaniem. Upewniał się, „czy najnowsze wydarzenia oznaczają wojnę?”, a kiedy otrzymał potwierdzenie, miał się załamać i „prawie płakał”, Veesenmayer dodaje: „pożegnanie było przyjazne — wysoki komisarz i gauleiter podziękowali sobie za lojalną i pełną zaufania współpracę”. Szczególnie przyjaźnie Burckhardt pożegnać miał Hutha. — „Słychać było huk armat”⁴⁶. Później, już będąc w Berlinie, Burckhardt miał uzalać się przed Weizsäckerem, że gauleiter nie okazał mu należytych względów, nie pozostawił mu dość czasu, by mógł się spakować i zabrać ze sobą wartościowe rzeczy, przede wszystkim cenne, XVIII-wieczne manuskrypty. Nie prosił jednak Weizsäckera o pomoc, a nawet zapewnił, że znalazł już środki i sposób, aby bezpiecznie przetransportować swoje mienie do Szwajcarii. Weizsäcker w notatce z rozmowy z Burckhardtem podkreśla, że gotów jest on, tak jak przedtem, przyczynić się do zażegnania konfliktu między Anglią a Niemcami⁴⁷.

Burckhardt nie mógł pogodzić się z faktem, że wojna zaskoczyła go tak niespodziewanie. Był pewny, że nie wybuchnie przed upływem roku, tak jak zapewniano go w Gdańsku i Berlinie. Skoro jednak stało się inaczej, chciał podjąć nowe obowiązki na rzecz niemiecko-brytyjskiego porozumienia. I ta jego ostatnia nadzieja nie mogła się spełnić w nowych, dramatycznych dla Europy okolicznościach.

Ostatnim etapem kariery międzynarodowej Burckhardta miał być raport, który zobowiązany był przedłożyć Lidze w związku z zakończeniem misji gdańskiej.

W książce swej Burckhardt raportu nie zamieścił, a nawet sprawie tej nie poświęcił jakiegokolwiek uwagi. Możliwe, że czuł się on skrępowany jego wykładnią, albo też że nie zamierzał wspominać o okolicznościach związanych z jego opublikowaniem. Sprawa redakcji i publikacji raportu wydaje się jednak na tyle interesująca, że warto o niej wspomnieć.

Wolfgang Krauel, konsul generalny Niemiec w Genewie, pod datą 27 października donosi Weizsäckerowi, że Burckhardt stara się uniknąć opublikowania raportu i poddania go pod publiczną dyskusję, a także że jest niezadowolony „z przypisywanych mu wypowiedzi”, które miał złożyć w toku ostatniej swej wizyty u Hitlera. Jednocześnie ubolewa on, że w raporcie swym musi wspomnieć o pewnych faktach naruszania statutu Wolnego Miasta⁴⁸.

⁴⁶ Notatka dra Veesenmayera z 18 IX 1939, RM-Danzig, 116/66559-60, 1729H/401809-10. AAA, Bonn, tłum. A. C.

⁴⁷ Notatka Weizsäckera z 18 IX 1939, 1729H/401813, AAA, Bonn.

⁴⁸ Wyciąg z listu niemieckiego konsula generalnego w Genewie, Krauela, do Weizsäckera z 27 X 1939, Pol. V, 43, Bd. 11, stempel: Pol. V. 10356. AAA, Bonn.

Pomimo wszystkie próby Burckhardta raport zostaje opublikowany jako dokument Ligi Narodów pod znakiem — C. 42. M. 38, 1940.VII. W związku z tym Krauel przekazuje do Berlina następujące wyjaśnienia byłego wysokiego komisarza: „Burckhardt bezskutecznie przeciwstawiał się tendencyjnemu zestawieniu wybranych fragmentów z poprzednich jego raportów w jedną całość. Twierdzi też, że specjalnie Francuzi ostro interweniowali na rzecz osłabienia odpowiedzialności Polski za zaostrzenie konfliktu, chociaż odpowiedzialność tę w raportach swych całkowicie uwzględnił. Dalej — Burckhardt zwierzał się Krauelowi z obawy o to, że jego raport zostanie wykorzystany przez obie strony w dyskusji nad odpowiedzialnością za wybuch wojny (*Kriegsschuldfrage*). Zapewniał też, że on sam, w granicach swych ograniczonych możliwości, starał się wykazać największą obiektywność⁴⁹.

Po latach, Krauel namawiał gorąco Forstera, aby sprostował „fałszywą” czy „mylącą” wymowę niektórych opublikowanych dokumentów niemieckich (aneks, s. 251), i jego też uważać wypada za ojca chrzestnego znanej książki Burckhardta.

Według przytoczonych relacji Krauela z jego rozmów prowadzonych z Burckhardtem wynika, że wokół redakcji raportu istnieć miały spory i nieporozumienia. Nie znajdujemy jednak ich śladu ani w archiwalnej dokumentacji Ligi, ani też w dokumentacji brytyjskiej. Jedynie pod datą 28 grudnia 1939 Roger Makins notuje, że przeczytał on wraz ze Strangiem (dyrektor wydziału do spraw Europy Środkowej w Foreign Office) raport Burckhardta i poczynił uwagi. Makins pisze: „Jestem zdania, że raport nie jest bardzo dobry. Przygotowanie oficjalnych dokumentów nie przychodzi p. Burckhardtowi zbyt łatwo, a raport spisał on głównie z pamięci. Niemniej jednak nie sądzę, że raport wyrządzi wiele szkody”. A jeszcze tego samego dnia, w swym liście do Waltersa, Makins czyni kolejną uwagę: „Wydaje mi się to raczej dziwne, że w raporcie tak mało jest na temat zbrojeń gdańskich”⁵⁰. Walters, odpowiadając w początkach stycznia 1940 r. na list Makinsa, informuje go o spotkaniu z Burckhardtem, z którym omówił punkty zawarte w jego poufnym liście do wysokiego komisarza z 28 grudnia 1939 [listu, o którym mowa, nie znajdujemy w odpisie w danej kartotece — A. C.]. Dalej Walters wspomina, że oświadczył Burckhardtowi, iż on, Makins, bynajmniej nie nalega, by wysoki komisarz dostosował się do jego uwag. Jednocześnie jednak stwierdza, że Burckhardt przyjął większość jego (Makinsa) sugestii i raport swój przeredagował. Tak więc — pisze Walters — „słynny dokument jest już gotowy i należy tylko przetłumaczyć go na angielski” (oryginał raportu Burckhardta opracowany był w języku francuskim). Kończąc list, Walters podaje, że Burckhardt wyraził wobec niego nadzieję, że otrzyma on za swą pracę wyrazy uznania⁵¹. Tym razem nadzieje wysokiego komisarza zostały spełnione całkowicie. Otrzymał on słowa uznania ze strony lorda Halifaxa, przekazane rządowi szwajcarskiemu przez brytyjskiego konsula w Bernie na polecenie Mankinsa. Otrzymał też wyrazy uzna-

⁴⁹ List konsula Krauela do MSZ w Berlinie z 15 IV 1940. Pol. V. 43, bd. 11, stempel: Pol. V. 4244. Burckhardt istotnie proponował Halifaxowi, że napisze krótki raport faktograficzny oraz dłuższy, poufny. Podkreślał ponadto, że część winy za wybuch wojny musi spoczywać na Polsce. FO 371/23028, s. 196. Ostatecznie Burckhardt złożył raport faktograficzny.

⁵⁰ „Report of M. Burckhardt, High Commissioner Danzig, on his term of Office”, uwagi R. Makinsa z 28 XII 1939 oraz list Makinsa do Waltersa, FO. Ibidem, s. 255, 260, tłum. A. C.

⁵¹ „Report of M. Burckhardt, former High Commissioner at Danzig”, Walters do Makinsa, Genewa, 11 I 1940 (Walters przez omyłkę podaje datę 11 I 1939 — A. C.) FO 371/24420, s. 134—35.

nia ze strony rządu francuskiego. Zaszczytne wyrazy uznania rządów włączone zostały do raportu wysokiego komisarza jako aneksy. Niewątpliwie satysfakcjonowały one Burckhardta (s. 250).

Jakkolwiek nie znajdujemy potwierdzenia co do istnienia poważniejszych kontrowersji w związku z redakcją raportu ani też dowodów nacisków wywieranych na Burckhardta, to jednak znajdujemy ślad pozwalający ustalić przyczynę, dla której raport, opracowany w styczniu, wydrukowany z datą 19 marca, opublikowany został dopiero 15 kwietnia 1940 r. Stało się to na prośbę Burckhardta. Walters, w liście do Makinsa, datowanym 6 marca, pisze, że Burckhardt prosił go, by na krótki czas wstrzymać publikację raportu, ponieważ wybiera się on w najbliższych dniach do Berlina i Moskwy, a byłoby mu to nie na rękę, gdyby raport miał się ukazać w czasie jego pobytu w Berlinie⁵².

*

Burckhardt zapewnia czytelników swoich wspomnień, że nie trwał na stanowisku wysokiego komisarza, by — jak mu się to przypisuje — „odegrać jakąś rolę” (s. 8). Jego deklaracja skromności sprzeczna jest jednak ze źródłami. Burckhardt niewątpliwie chciał odegrać „jakąś rolę” i to rolę niemałą. Chciał okazać się politykiem zdolnym uratować pokój w Europie.

Można by uważać, że wysoki komisarz z najlepszej woli, powodowany szlachetnymi pobudkami podjął się roli niewykonalnej, i można by okazać mu współczucie, jakiego godzien jest każdy idealista. Trudno jednak podobnie oceniać działalność Burckhardta i jego intencje ratowania pokoju, kiedy wiadomo, że miał zamiar dokonać tego „małym kosztem” poświęcenia żywotnych interesów Polski. Podobnie trudno jest też okazać mu współczucie w związku z zawodem, jakiego doznał, kiedy okazało się, że jest to już niemożliwe. Jak również wówczas, gdy nie powiodły się jego plany z roku 1940, kiedy to jeszcze nie tracił wiary, że zdoła przyczynić się do porozumienia brytyjsko-niemieckiego jako podstawy ustanowienia pokoju, oraz wówczas gdy żywił głębokie obawy, że brytyjskie zwycięstwo nad Niemcami „otworzy bolszewizmowi bramę do Europy Zachodniej”.

Konsul brytyjski w Genewie, podkreślając fobie Burckhardta na tle groźby bolszewizmu, nie ukrywa, że przypisuje ich źródło w uleganiu propagandzie niemieckiej⁵³.

Trudno też jest wybaczyć prof. Burckhardtowi, że do końca zachował on — niepozbowione przychylności rewizjonistów niemieckich — przekonanie, że to Polska, egoistycznie niezdolna wyrzec się niesłusznie przyznanych jej praw do Gdańska i Pomorza, stała się zarzewiem najstraszniejszej z wojen.

Profesorowi Burckhardtowi, któremu nie sposób odmówić zasług i uznania w związku z pomocą, jaką okazał więźniom obozów koncentracyjnych i Żydom, tak przed wojną, jak też w czasie wojny, odmówić musimy zdolności rozumienia wagi problemu gdańskiego w polityce europejskiej w latach 1937—1939. Zaskakuje też, że Burckhardt, w szczególności jako historyk, a jednocześnie wysoki komisarz Ligi, dysponując szerszymi przesłankami i możliwością swobodniejszego określania własnych poglądów, w odróżnieniu od wielu innych polityków, podporządkowanych własnym interesom państwowym, nie potrafił wykroczyć poza typowe w politycznych kołach zachodu ograniczone pojmowanie problemu gdańskiego.

⁵² Walters do Makinsa, 6 III 1940, Ibidem, s. 173.

⁵³ Telegram brytyjskiego konsula generalnego w Genewie do Foreign Office, z 11 XI 1940. FO 371/24539, s. 180. Dopiero w kwietniu 1941 r. Burckhardt uznał starania o pokój z Hitlerem za bezcelowe, konsul generalny do Foreign Office, 2 IV 1941 r. FO 371/24370, s. 11—15.

Infantylnym politycznym wydaje się uparte twierdzenie Burckhardta, że zaaranżowana przez niego rozmowa Hitlera z gen. Ironsidem zażegnałaby II wojnę światową.

Dziwi też, że Burckhardt nadaje znaczenie tzw. opozycji niemieckiej oraz okazuje podziw Weizsäckerowi jako „przeciwnikowi Hitlera”. Wydaje się on nie rozumieć, że rewizjonizm niemieckich opozycjonistów, równie skutecznie jak dotąd Hitlera, przyczynił się do naruszenia równowagi europejskiej i doprowadził do groźnego dla pokoju wzrostu potęgi agresywnych Niemiec⁵⁴.

Ułomność polityki europejskiej mocarstw zachodnich wobec Niemiec stała się dziedzictwem Burckhardta. Prawda — żaden ze znaczących polityków zachodnich nie okazał koniecznej wnikliwości, by pojąć problem gdański i dostrzec jego związek z całokształtem problemu bezpieczeństwa Europy. Dlatego też szczególnie godne odnotowania są przewidywania historycznego doradcy Foreign Office, Sir Jamesa W. Headlam-Morleya. On jeden jeszcze w 1925 r. oceniał, że rewizjonistyczne roszczenia niemieckie, wyrażane w czasach republiki weimarskiej, stanowią wielką groźbę dla pokoju. Wskazywał też, że najniebezpieczniejszy punkt Europy znajduje się nie nad Renem, ale nad Wisłą. Dowodził on, że gdyby Niemcy umocniły się nad Wisłą, wówczas z łatwością mogłyby przerzucić swe siły znad Wisły nad Ren. Wiedział też, że jeśli nastąpi zjednoczenie Austrii z Niemcami, rozbięcie Czechosłowacji oraz nowy rozbiór Polski, to wówczas Europę ogarnie chaos, a Wielka Brytania zostanie zmuszona do interwencji, choć — sądził — nastąpi to prawdopodobnie za późno⁵⁵.

Przewidywania Headlam-Morleya, niestety, spełniły się w całej rozciągłości. Nie dawano mu wiary ani w 1925 r., ani później. Powszechnie nie rozumiano problemu polsko-niemieckiego, w którym Gdańsk odgrywał zasadniczą rolę, jak też nie rozumiano problemu Polski w europejskiej strategii pokoju. Tych, tak zasadniczych dla przeszłości i przyszłości europejskiej problemów nie rozumiał profesor Burckhardt, ostatni wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

⁵⁴ Cele „opozycji” rewizjonistycznej w Niemczech przedstawiał m.in. Foreign Office w grudniu 1938 r. Karl Goerdeler, w memoriale przekazanym przez Franka Gwatkinsa, członka wydziału do spraw gospodarczych FO. Goerdeler proponował, co następuje: 1. Wielka Brytania wyrazi zgodę na zatrzymanie przez Niemcy Austrii i Sudetów oraz na odebranie przez nie Polsce Gdańska i Pomorza; 2. Wielka Brytania uzna Europę Wschodnią za strefę wpływów niemieckich; 3. Wielka Brytania udzieli Niemcom pożyczki w wysokości pół miliona funtów szt. W zamian za te koncesje opozycja niemiecka pozbedzie się Hitlera, uzna Europę Zachodnią za strefę wpływów brytyjskich oraz, w razie potrzeby, udzieli poparcia niemieckiej marynarce wojennej dla obrony interesów brytyjskich na Dalekim Wschodzie. FO 371/21659, s. 196—204. Należy zaznaczyć, że Göring wysuwał propozycje podziału stref interesów Niemiec i Wielkiej Brytanii w Europie, a na Dalekim Wschodzie Niemcy miały uznać wpływy brytyjskie. Göring proponował, aby Wielka Brytania wyraziła zgodę na oddanie Niemcom Austrii, Sudetów, Gdańska, Pomorza, Kłajpedy; Sir Nevil Henderson do Edena, Berlin, 12 IX 1937 oraz 10 X 1937. FO 371/20749, s. 162—64, oraz FO 371/20736, C7027/270/18. Podobne propozycje pojawił w lipcu 1939 r. Theodor Kordt, brat Eryka Kordta. ADAP, seria D, t. VI, nr 497, oraz A. L. Rowse, *All Souls and Appeasement*. London 1961, s. 96—101.

⁵⁵ Wyjątki z memoriału w Sir James W. Headlam-Morley, *Studies in Diplomatic History*. London 1930, s. 184—85, oraz Agnes Headlam-Morley, Russell Bryant, Anna M. Cienciała, *Sir James W. Headlam-Morley, A Memoir of the Paris Peace Conference 1919*. London 1972, s. XXXIV—XXV; całość pt. *The History of British Foreign Policy and the Geneva Protocol* w FO 371/11064, f. 9. W. 1252.